

TYGODNIK POWSZECHNY

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Koncert w trzech odsłonach

Koncert symfoniczny w ramach cyklu Europejskiej Unii Radiowej "Muzyczne miasta - Warszawa".
Filharmonia Narodowa, 17 grudnia 2004

Ewa Szczecińska /2005-01-02

1. Odsłona pierwsza: modernistyczna blacha, cement i szkło oplecione cienką srebrną nitką.

Nowy utwór, premiera "Koncertu na klawesyn i orkiestrę" Krzysztofa Knittla, dedykowanego Elżbiecie Chojnackiej i Antoniemu Witowi. Klawesyn (Chojnacka) zaczyna od powabnych chochlikowych podskoków, które stają się coraz bardziej złożone, rozedrgane, lekko histeryczne, coraz silniej otulane przez gęstniejącą partię orkiestry. A orkiestra: pohukuje klasterami blachy, szaleje w przebierankach smyczków, dźwięczy metalowymi barwami perkusji. W końcu klawesynowe podskoki giną pod tą orkiestrową mozaiką.

Chaos? Dezorientacja? Nic z tych rzeczy. Plecionkę wyrywających się na niezależność wątków tej wielowarstwowej partytury trzyma jakiś wewnętrzny magnes.

Wbrew tytułowi - nie jest to "Koncert klawesynowy", lecz niezbyt obszerny (około 15 minut) muzyczny monument zbudowany z dużych bloków; gęstych i mrocznych (orkiestra), które spowija ledwie dostrzegalna srebrna nitka klawesynu. Zagubiona, delikatna, pozornie do orkiestrowej potęgi nie pasująca, a jednak zmagająca się, przedzierająca i w końcu z orkiestrowym gigantem wygrywająca. Klawesynowe akordy ciemnieją, grubieją, delikatność i niepewność przeobraża się w ostatniej minucie utworu w spokój i pewność. Same dźwięki, klastera, pasaże, atonalność, warstwy, kolory. Tu nie ma poezji, jest czysta muzyka, lecz abstrakcja tych konstrukcji mocno na wyobraźnię działa.

2. Odsłona druga: plecami do siebie. II Koncert skrzypcowy d-moll" op. 22 Henryka Wieniawskiego. Tym razem solistka (japońska skrzypaczka Asako Urushihara) i orkiestra nie spotkają się, mimo że do dyspozycji mają partyturę, w której wszystko jest zespolone: solista ma prowadzić, orkiestra akompaniować. Nie spotkają się, bo orkiestra prowadzona przez Antoniego Wita emanuje ciepłem, liryzmem, pastelami (jakże to słowiańska muzyka!), a skrzypaczka z Dalekiego Wschodu gra ostrym dźwiękiem, miejscami manierycznie. Nie ma tu szansy na napięcie, trudny dialog czy choćby próbę jego podjęcia. No bo jak mogą nawiązać ze sobą kontakt organizmy odwrócone do siebie plecami?

3. Odsłona trzecia: pełnia... a pełnię osiągnąć można różnymi metodami. Krzysztof Penderecki komponując swą drugą "Symfonię Bożonarodzeniową" (1979/80) odwołał się do pamięci zbiorowej, do tęsknot współczesnego człowieka za złożonością, która jest klarowna, a w tym wszystkim do potrzeby zatopienia się w dźwiękach, płaszczyznach, okrągłych (tercjowych) harmoniach, kontrapunktycznej maestrii. Symfonia jako

kontemplowanie świata - tak można określić tę postawę.

Zbiorową pamięć uruchomił dając w kulminacji cytaty z kolędy "Cicha noc" - cichy, eufoniczny, zastygający. Pełnię gęstej struktury podkreślił instrumentacją, która poszerza naturalne spektra harmonii, kontrapunkty otula ciemnymi kolorami.

Antoni Wit i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej bezbłędnie podążyli za wskazówkami kompozytora, z instynktem godnym pozazdroszczenia dali wzorcową jej interpretację.

17 grudnia, adwent. "Symfonia Bożonarodzeniowa" z pewnością była tego dnia dla publiczności impulsem, zachętą do tego, co w środku symfonii pobrzmiwało znaną, kolędową melodią - do wyciszenia.

Koncert symfoniczny w ramach cyklu Europejskiej Unii Radiowej "Muzyczne miasta - Warszawa". Filharmonia Narodowa, 17 grudnia 2004.